

W ostatni weekend miałem „wyłączoną” meczowo sobotę. Została mi tylko niedziela, w czasie której wybraliśmy się do zupełnie nieznanej mi Ligoty Tułowickiej. Grający tam zespół ma swoją nazwę – Zieloni. Występuje w opolskiej klasie A. Tego dnia podejmował Orła z Olszanki. Przed tym meczem Zieloni byli na IX, a Orzeł na VI miejscu. Dzieliło ich 6 punktów. Spodziewałem się więc wyrównanego meczu.



Już na początku spotkania przeżyłem małe zaskoczenie. Wiedziałem, że Zieloni grają z Orłem. Kiedy więc zobaczyłem, że jedni zawodnicy są w zielonych, a drudzy w żółtych koszulkach, to myślałem, że wiem, którzy są którzy. Tymczasem okazało się, że zieloni to nie Zieloni, tylko żółci to Zieloni.

Boisko, na którym grano do najrówniejszych nie należało. Wokół niego znajdują się domy i zabudowania gospodarcze. Te pierwsze są nowe i ładne, te drugie w kiepskim stanie. Bardzo ładnie prezentuje się budynek klubowy. Jest duży i zadbane. Obok niego wiata, pod którą można organizować pomeczowe imprezy. W II połowie grill już się palił. Ławki rezerwowych są na poziomie ekstraklasowym. Po ich stronie miejsca dla kibiców, to pojedyncze plastikowe krzeselka. Po drugiej stronie ławeczki. Tego dnia było 90 widzów. Najwygodniej mecz oglądali

ludzie, którzy siedzieli na tarasie swojego domu, który stoi tuż obok boiska.

Widać, że w Ligocie Tułowickiej szanuje się kibiców. Nie dość, że wchodzi za darmo, to jeszcze zostali poczęstowani cukierkami z okazji Dnia Dziecka. Dzieci na meczu było mało, to skorzystali starsi, którzy w żartach dopytywali, czy jeszcze coś w kieliszkach będzie dawane.

Widać też, że działacze tego klubu są prorodzinni, bo obok boiska jest fajny plac zabaw dla dzieci. Rozwiązanie to jest dość często stosowane na czeskich boiskach.

Mecz nie był wielkim widowiskiem. Od początku zarysowała się przewaga gości, którzy pierwsi zdobyli bramkę. Do przerwy było 1:1. W II połowie długi czas, pomimo wielu znakomitych sytuacji stworzonych przez piłkarzy z Olszanki, utrzymywał się ten wynik. Główna zasługa w tym bramkarza Zielonych, który ze 4 razy znakomicie wybronił swój zespół przez utratą bramki. Do tego raz z pomocą przysłała mu poprzeczka. Już myślałem, że będę pisał, że bramkarz z Ligoty Tułowickiej uchronił swój zespół przed porażką, gdy wpadła bramka dla gości. Wtedy woreczek z bramkami się rozwiązał i goście szybko zdobyli jeszcze 2. Po skutecznej kontrze Zieloni zdobyli 2. gola, by przegrać mecz 2:4. Z przebiegu gry Orzeł zasłużył na wyższe zwycięstwo.

{morfeo 21}

www.facebook.com/mojewielkiemecze

@MojeWielkieMecz

{jcomments on}